

Maria Żychowska

Maria Vetulani de Nisau

Urodziła się 27 listopada 1898 roku w Tarnowie, jako trzecia z czworga dzieci inż. Franciszka Vetulaniego¹ i Katarzyny z Ipohorskich Lenkiewiczów,² w budynku zbudowanym przez ojca³ przy ul. Klikowskiej (obecnie ul. Chopina 8).⁴ W przyległym dużym ogrodzie upłynęło radośnie dzieciństwo jej i dwojga starszych rodzeństwa: Zofii i Stanisława. Około roku 1904/5 rodzina Vetulanych sprzedała willę⁵ i przeniósł się do Krakowa (w którym urodziła się najmłodsza córka - Cecylia), a w 1912 r. do Lwowa.

We Lwowie mała Maria (Marylka lub Malola zwana w rodzinie) zetknęła się z dynamicznie wówczas powstającym nowym ruchem wychowawczym zwanym skautingiem. Metodyka pracy skautowej, polegająca na stałym kontakcie z przyrodą fascynowała nie tylko chłopców ale i dziewczęta. Jedną z czołowych postaci w ruchu żeńskim - Jadwiga Falkowska - określając atmosferę towarzyszącą powstaniu harcerstwa uważa, że było to *opętanie przez skauting..., zachłyśnięcie się czarem życia polowego*.⁶ Swobodnej naturze Marii odpowiadały zajęcia harcerskie, ale będąc uczennicą zakładu SS Urszulanek musiała pokonać jeszcze barierę konwenansu. Jej młodsza siostra Cecylia pisze, iż była *świadkiem półtorago-dzinnej kontrowersji pomiędzy imponującym, okazałym pod względem tuszy dyrektorskim autorytetem a szczupłym lecz ro-gatym, z koronką warkoczyków na głowie podlotkiem*.⁷ Uzy-skawszy wreszcie zgodę na przynależność do harcerstwa (stworzyła także możliwość koleżankom) z całym entuzjazmem oddała się nowej idei, bardzo serio traktując przyjęte dobrowolnie obowiązki. W związku z wybuchem I wojny światowej rodzina Vetulanych przeniósł się do swego letnie-go domu w Dolinie Kościeliskiej, potem do Zakopanego, gdzie w 1915 r. zmarła na raka matka.

W Zakopanem także należała Maria do harcerstwa. Równocześnie poznała taterniczkę Zofię Szymańską (później Miłoszewską), która wywarła decydujący wpływ na jej późniejsze lewicowe przekonania. W jakimś stopniu przyczyniło się do tego także otoczenie Prywatnego Gimnazjum im. E. Orzeszkowej w Tarnowie, do którego Maria uczęszczała w latach 1916-1918 po kolejnym przeniesieniu przez władze austriackie ojca na stanowisko kierownika ekspozytury budowlanej. W Gimnazjum tym zwanym "Hajderkiem" kształciło się wiele dziewcząt pochodzenia żydowskiego. Mimo zwiększonych obowiązków domowych i opieki nad młodszą, a stale chorującą siostrą Cecylią, (starsze rodzeństwo studiowało w Krakowie), Maria nawiązała kontakt z założycielką harcerskiego ruchu żeńskiego w Tarnowie - Franciszką Czernecką i w wyniku tego w jesieni 1916 roku I Drużyna im. Emilii Plater wznowiła swoją działalność. Marylka pełniła rolę przybocznej, ale w zasadzie to właśnie ona zajmowała się drużyną:

prowadziła gimnastykę, organizowała zbiórki, a także pierwszą na terenie Krakowskiej Chorągwi Harcerzek kolonię żeńską w Witowicach Dolnych k. Nowego Sącza.⁸

Burzliwy rok 1918 wplótł jej czynną naturę w samo centrum spraw społeczno-narodowych. Urządzane na początku roku liczne demonstracje protestujące przeciw oddaniu przez Niemcy Ziemi Chełmskiej Ukrainie, także w Tarnowie angażowały szczególnie mocno młodzież harcerską.⁹ Były także rozruchy na tle ekonomicznym, wobec przeciągającej się wojny światowej i dotkliwie odczuwanego braku żywności. Wśród demonstrujących były także młode robotnice z Warsztatów Kolejowych, którymi zainteresowała się Maria. Wynikiem tego zbliżenia była organizacja pierwszej w Polsce robotniczej drużyny harcerskiej żeńskiej w składzie dwóch zastępów.¹⁰ Drużyna ta pracowała tylko kilka miesięcy do czasu pójścia organizatorki na studia do Krakowa, ale sam fakt jej istnienia jest znamieny. Odtąd droga życia Marii - wrażliwej na społeczne problemy - będzie oscylowała między walką o niepodległość i walką o sprawiedliwość społeczną, gdyż według słów swej siostry *musiała coś kochać i z czymś walczyć*.¹¹

Jako studentka medycyny włączyła się w pierwszym miesiącu swych studiów w Pracę Polskiej Organizacji Wojskowej poprzez Stanisławę Czernecką, siostrę założycielki harcerstwa żeńskiego w Tarnowie, z którą wspólnie zamieszkiwała przy ul. Czapskich 4. W dniach przejścia władzy przez polskie władze, obydwie pełniły funkcje kurierek.

Na wiadomość o walkach we Lwowie postanowiła, iż powinna tam być. Obcięła więc włosy i w męskim przebraniu oraz pod nazwiskiem Marian Ipohorski (od nazwiska matki), nie powiadamiając rodziny udała się na front walki. Pełniła tam funkcje telegrafisty. Dostąpiła się stopnia kaprała i Krzyża POW. Po kilku miesiącach żołnierskich trudów przeziębila się i z zalecenia lekarza wróciła na urlop do domu. Gdy na wiosnę 1919 roku Uniwersytet Jagielloński wznowił wykłady, zwolniona formalnie z wojska wróciła na studia. Do pracy w harcerstwie już nie powróciła. Poszukując nowej, bardziej rewolucyjnej drogi życia, zaprzyjaźniła się z Jadwigą Janicką Wróblewską i jej mężem Józefem,¹² będącym członkiem Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Przez nich poznała komunistę francuskiego inż. Bogdana de Nisau, za którego w 1923 roku wyszła za mąż.¹³ Już wcześniej zmuszona trudnymi warunkami rodzinnymi (ojciec zmarł w 1921 r.), podjęła pracę w Instytucie Bakteriologicznym w Krakowie. Mimo pracy zawodowej i studiów poświęcała wiele czasu na częste odwiedzanie swojej często chorującej siostry Cecylii i opiekę nad nią. Po urodzeniu jednak syna Witolda, zrezygnowała ze studiów i przeniósł się do Królewskiej Huty



Maria Vetulani, fot. 1918 r.

(Chorzów), gdzie pracował mąż. W 1925 roku inż. B. de Nisau porzucił pracę zawodową i poświęcił się wyłącznie pracy partyjnej, przenosząc się do Warszawy z rodziną. Skromna miesięczna gaża wypłacana przez KPP nie wystarczała na utrzymanie domu. Niepewną sytuację pogłębiały częste nocne rewizje policji, częste obrażenia z jakimi inżynier wracał niekiedy po wiecach oraz jego chwilowe uwięzienie. W obawie przed ponownym aresztowaniem, mąż Marii na wiosnę 1927 roku przekroczył *zieloną granicę* i udał się do Związku Radzieckiego. Listy, jakie stamtąd pisał do żony, pełne były entuzjastycznych zachwyty nad osiągnięciami socjalnymi i wojskowymi Kraju Rad. W lecie zażądał przyjazdu rodziny. Maria wraz z synem udała się dzięki podrobionemu paszportowi do Dzierżyńska, gdzie mąż pracował pod nazwiskiem Egon Bogdanowicz Stern.

Upłynęło kilka lat spokojnego życia, w czasie którego Maria pracowała, a Witold uczęszczał do szkoły. Nawiązała wiele przyjaźni i według słów swej siostry *pokochoła ludzi rosyjskich za ich szczerłość, brak wszelkiego fałszu i obłudy*.¹⁴

W 1934 roku Bogdan de Nisau wraz z grupą Polaków został aresztowany i osadzony w słynnym więzieniu na *Łubiance*. W kilka miesięcy później Maria dowiedziała się, że mąż otrzymał najwyższy wymiar kary.¹⁵ Szukając oparcia materialnego i moralnego zapragnęła wrócić do kraju. Dużej pomocy w staraniach o powrót udzieliła Nadieżda Krupska i Pieszkowa (żona M. Gorkiego). W kraju do starań o zgodę na powrót przyczyniła się Stefania Sempołowska.¹⁶

Gdy w kwietniu 1935 roku wysiadła wraz z synem na dworcu w Warszawie, mimo swych 37 lat, była zupełnie siwą kobietą. Otrzymała posadę w Państwowym Instytucie Rozrachunkowym, gdzie pracowała do 1939 roku. Syn Witold uczęszczał do Gimnazjum im. A. Mickiewicza, gdzie należał także do harcerstwa.

Krótki okres stabilizacji przerwał wybuch II wojny światowej. Syn, jak większość mężczyzn w Warszawie, opuścił stolicę - Maria pełniła funkcję kierowniczkę obrony przeciwlotniczej w budynku, w którym zamieszkiwała. W dniu 24 września 1939 r. komfortowe mieszkanie Marii przy ul. Dobrej 13 na Powiślu zostało zniszczone w czasie bombardo-

wania. Pozostała znów bezdomna.

Po ustaleniu się stanu okupacji i powrocie syna, zamieszkali w opuszczonym przez siostrę Zofię mieszkaniu przy ul. Świętokrzyskiej. Maria postarała się o jakąś pracę, ale w zasadzie cały czas po powrocie syna pielęgnowała rannych w polskim prowizorycznym lazarecie. Brak jakichkolwiek środków opatrunkowych, dezynfekcyjnych i leków sprawił, że ręce jej pokryły się ropnymi ranami. Mimo to nie zaniechała tej pracy.

Przez okres zimy 1939/40 roku udzielała w ciągu dnia schronienia matce jednej z aktorek, Żydówce, później przez pewien czas przechowywała w mieszkaniu dwie kobiety żydowskie, syn ekspediował riksą na dworzec lekarza żydowskiego.

Witold zaangażował się początkowo w organizacji "Miecz i Pług", ale zorientowawszy się w jej prowokacyjnym charakterze wystąpił i przeszedł do kwatermistrzostwa Komendy Głównej AK, jeżdżąc riksą i rozwożąc zleczone przesyłki. Maria należąca do konspiracji od początku 1940 r. została łączniczką w tej samej komórce. Połączyła ich wspólna, niustająca i nade wszystko wymagająca pełnego oddania sprawa praca. Od połowy 1943 roku pracowała jako magazynierka przy stołówce burmistrza niemieckiego stolicy po 16 godzin na dobę, potem zwolniona za zbyt chłodną odpowiedź na jego ukłon, pracowała jeszcze w fabryce na Mokotowie, by od lata 1943 r. przejść wraz z synem na wyłączną służbę Podziemia. Równocześnie opiekowała się chorą siostrą Cecylią, dokarmiając ją w sanatorium w Otwocku.

Mieszkanie ich przy ul. Świętokrzyskiej 12 było punktem, do którego kierowano ostrzeżenia i informacje o zaistniałych już "wpadkach". Sami także przeżyli kilkakrotnie bezpośrednie zagrożenie życia, raz byli nawet wykupieni przez organizację. *Wiele godzin w ciągu dnia spędzała na mieście, pieszo przemierzając ogromne przestrzenie. Na ogół unikało się tramwajów, ze względu na masowe łapanki i rewizje, których trudniej było uniknąć w tłoku, niż znajdując się pojedynczo na ulicy. A Marylka miała przy sobie zawsze tajną prasę lub "grypsy" - wspomina w swej relacji siostra Cecylia.*¹⁷

Okres przed wybuchem powstania charakteryzowała szczególnie wytężona praca. Maria, nie oszczędzając siebie, przez kilkanaście godzin na dobę pełniła swoją misję łączniczki, syn zatrudniony był w transporcie. *Do transportu materiałów i półfabrykatów do wyrobu pocisków leśnik przydzielił mi Młodzieńca, który miał riksę rowerową i woził nią niewielkie, ale czasem bardzo "trefne" ładunki, nie wyłączając broni, amunicji, części do granatów oraz pistoletów maszynowych. Był to Witold de Nisau "Witek" - pisze w swej "Podziemnej zbrojowni" Franciszek Pogonowski.*¹⁸

*Dostarczał on blachę i antymon na Obozową, a stamtąd przywoził tulejki i pręciki ołowiane na ul. Hożą. Witek był zaprzysiężony i całość transportu materiałów potrzebnych do produkcji zatapiał sam. Jednak w czasie przerzutów broni i amunicji postępowano ostrożnie*¹⁹

Pierwsze dni powstania przeżyli na Woli, potem zgrupowanie "Leśnika", do którego należeli obydwójce przedarło się do Wytwórni Papierów Wartościowych, która była jednym z najbardziej bronionych punktów powstańczej Warszawy. "Nowy Kurier Warszawski" pisał, iż od czasu walk pod Stalingradem, żołnierz niemiecki nie spotkał się nigdzie z tak silnym oporem jak w polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych. W powojennej literaturze są tego liczne dowody: ... *nie ma już wątpliwości, że Niemcy chcą opanować Wytwórnę. Nieustannie nadlatują samoloty nurkowe. Z największą precyzją ładują bomby. Przy wybuchu jednej z nich zostaje ciężko poparzony mjr Mir, dowódca oddziału zapasowego i starszy strzelec Maryna (Maria de Nisau), uczestniczka obrony Lwowa w 1918 roku, odznaczona dwukrotnie Krzyżem Walecznych. Syn jej, strzelec Prus (Witold de Nisau) w okresie konspiracji ugaśniał odważnie po stolicy na swej ryksy, rozwożąc broń, amunicję, granaty. W powstaniu został ranny i dwukrotnie*

odznaczony Krzyżem Walecznych. Jednym rozkazem matka otrzymuje stopień kaprala, a syn starszego strzelca. Hierarchia rodzicielska została utrzymana. Niespotykany to chyba wypadek w żadnej armii.²⁰ W jednej z licznych gazetek powstańczych Maria nosząca pseudonim "Maryna" wymieniona była jako felczerka, która pod gradem kul ratowała rannych i przenosiła do szpitala: 26 sierpnia akurat w dniu 20-tych urodzin Witka - Wytwórnia Papierów Wartościowych stała się - kupą gruzów. Zwałami walącego się stropu została przygnieciona Marylka. Wyciągnął ją stamtąd przyjaciel i towarzysz broni nieprzytomną, pogruchotanymi kośćmi policzkowymi i połamanymi żebrami przeniósł na punkt sanitarny na Starówce. Ale i ten szpitalik stał się pastwą bombardowań z powietrza, więc rannych poprzynoszono do rozległego nowoczesnego budynku Ministerstwa Sprawiedliwości przy ul. Długiej 7, gdzie leżało już kilkaset ofiar słynnej tankietki. Dopiero na drugi dzień powiadomiony przez kolegę Witek przyszedł do matki..., następnego dnia z samego rana otrzymał wraz z innymi towarzyszami rozkaz przedarcia się przez kanały do śródmieścia.²¹ Po zdobyciu dzielnicy staromiejskiej Niemcy zapowiedzieli, że jeżeli w szpitalu na Długiej znajdą powstańców lub broń - wystrzelają wszystkich.

W nocy z 1 na 2 września 1944 roku w szpitalu tymże panowało piekło przerażenia, niszczone wszystko co mogło dowieść kontaktu z powstaniem, ale mimo to w czasie szczegółowej rewizji znaleziono podobno coś, co dało powód do podjęcia potwornej decyzji.

W dniu 2 września wszystkich rannych, którzy mogli chodzić oraz personel szpitala spędzono na dziedzińcu. Zamknięto dostęp do bramy od ulicy i z okien pięter esesmani oraz faszyci ukraińscy rzucali granaty w stłoczony tłum - na piętrach i na parterze odbywała się egzekucja na ciężko rannych, którzy z racji swego stanu nie opuścili łóżek. Ekipy złożone z dwóch esesmanów podchodziły do chorych; jeden strzelał w usta rannego, drugi przed opuszczeniem sali oblewał pościel benzyną i podpalał.²² Wśród ofiar tego mordu była MARIA Z VETULANICH DE NISAU p. Maryna.

Dnia 14 grudnia 1974 roku 32 Drużyna Harcerska z III Liceum Ogólnokształcącego w Tarnowie przyjęła za swoją patronkę Marię Vetulani. W uroczystości nadania imienia uczestniczyli: mgr inż. Witold de Nisau z córką Kalinką oraz prof. dr hab. Adam Vetulani. Goście zostali uroczystym rozkazem uznani za honorowych członków drużyny, w związku z czym otrzymali chusty czarno-czerwone z literą V.²³ Zdzierżnięta została nić między przeszłością a przyszłością. Historia żyje więc nie tylko w pieśni...

Dała temu wyraz także uchwała Miejskiej Rady Narodowej w Tarnowie z dnia 29 IV 1983 r. nadająca imię Marii Vetulani de Nisau jednej z projektowanych ulic w osiedlu domków jednorodzinnych w Zbylitowskiej Górze.

PRZYPISY

1. W latach 1887-1893 był kierownikiem biura melioracyjnego w Tarnowie, zob. Kalendarz "Tarnowianin" z 1887, s. 40 i z 1893, s. 60; Unia nr 1 z 9 I 1887 r. W 1892 r. był członkiem komitetu powołanego do regulacji rzeki Młynówki, zob. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Tarnowie, cyt. dalej WAP Kr O Tarnów, MT 6, s. 233. Stryjecznym bratem inż. Franciszka V. był Adam Vetulani, znany prawnik, profesor UJ.
2. Ojczymem matki był Karol Kaczkowski, znany adwokat i więzień polityczny, którego imieniem nazwana była ulica w Tarnowie, nosząca obecnie imię Sandora Petőfięgo. Zob. list Cecylii Vetulani do autorki z 28 XI 1976; "Unia" nr 6 z 23 III 1884 r.
3. Według tradycji rodzinnych, zob. list C. Vetulani z 20 II 1975 r.
4. Budynek zajmowany obecnie przez przedszkole.
5. Kolejnymi właścicielami domu przy ul. Chopina 8 byli:



Maria i Witold de Nisau, fot. 1944 r.

- właścicielka ziemska Brzozowska a następnie Salomon Wurzel. Zob. list. C. Vetulani z 23 I 1975. WAP Kr O Tarnów, AU 227, s. 417.
6. M. UKLEJSKA, Wspomnienia... s. 1, maszynopis w posiadaniu autorki.
7. C. VETULANI, Maria Vetulani zamężna de Nisau, s. 3, maszynopis w posiadaniu autorki.
8. Relacja Zofii Golonki podaje nazwiska 10 uczestniczek: Maria Vetulani, Bronisława Bednarska, Maria Doboszyńska, Zofia Golonka, Stefania Patyk, Sylwia Piekarska, Janina Rozkruit, Stanisława Walkowicz, Janina Włodarczyk, Stanisława Wrońska.
9. J. BRAUN, Czasu i ludzie, s. 233-235, masz. w posiadaniu autorki.
10. E. GRODECKA, Pierwsze ćwierćwiecze Harcerstwa Żeńskiego, Warszawa 1938, cz. II, s. 45; M. ŻYCHOWSKA, Pierwsza w Polsce żeńska robotnicza drużyna harcerska w Tarnowie, Metalowiec Tarnowski z 1-15 IV 1975.
11. "Przedmiotem jej miłości stała się umęczona Polska, przedmiotem walki mieli być zaborcy. Gdy zaborców nie stanie - będzie walczyła o sprawiedliwość społeczną. Podczas II wojny światowej znów przedmiotem walki stanie się okupant". Zob. C. VETULANI, Maria ..., s. 2.
12. Był synem profesora Wydziału Prawa UJ Stanisława Wróblewskiego.
13. C. VETULANI, Maria ..., s. 8.
14. j. w., s. 11.
15. Po wojnie rodzina otrzymała wiadomość, iż zmarł w jednym z obozów w 1943 r. ale Maria już nie dowiedziała się o tym.
16. C. Vetulani, op. cit. s. 11.
17. Tamże, s. 15.
18. Fr. POGONOWSKI, Podziemna zbrojownia, Warszawa 1975, s. 117.
19. j. w..
20. St. PODLEWSKI, Przemarsz przez piekło, Warszawa 1957, s. 399; Br. TRONSKI, Tędy przeszła śmierć, Warszawa 1957, s. 169; Fr. POGONOWSKI, Podziemna ..., s. 132, 137.
21. C. VETULANI, Maria ..., s. 18.
22. C. VETULANI, Pionierzy i zabytki, Olsztyn 1972, s. 9.
23. Kolor czarny nawiązywał do koloru chust I Drużyny Harcerskiej im. Zawiszy Czarnego najstarszej w szczepie i Tarnowie, kolor czerwony - to kolor krwi przelanej przez Bohaterkę w walce o wolność. Litera "V" to pierwsza litera nazwiska Vetulani, to również symbol Victorii, zwycięstwa, który to znak prowadził Marię i jej syna walczących o wolność i niepodległość.